

Od autora: Have fun. Moja grafomania.

Wspinał się na 37 letnie drzewo.. z liną. Pogoda była okropna strasznie wiało z zachodu, pamiętał także ze wczoraj wieczorem 3 razy nad okolicom przeszły burze, które zostawiły po sobie dość mizerne opady (zaledwie 6 mm na deszczomierzu) jednak drzewo było nadal śliskie.... Drzewo stara około 40 metrowa lipa którą sadził brat jego babci, którą jego matka tak uporczywie chciała wyrwać ponieważ bała się że kiedyś zawali się na dom... A więc wspinał się na lipę co wcale nie było łatwe lipa nie zachęcała do wspinaczki zwłaszcza w taka pogodę. Było to duże rosłe drzewo składające się z dużego okazałego pnia którego żaden dorosły człowiek nie mógł objąć rękami, wysokim na około 2,5 metra po czym drzewo rozrastało się na 4 odnogi analogicznie do róży kierunków... Pierwszy etap pokonał przy pomocy sanek sadowniczych (podstawił je pod pień) i jednym dużym susem, (wpierw wrzucając line do gniazda róży kierunków) pokonał z lekkim poślizgiem starych lekko na niego za dużych robotniczych butów. Oparł się o północną wieżę i chwilę zastanowił. Jeżeli powiedzie mu się to co zaplanował to miał w dupie czy będzie długo wisiał ale zawsze im dłużej tym lepiej... Matki nie interesowało co robił ważne by robił, ważne by zniknął na te 6 godzin rano w sadzie wrócił po 12/1 i do 19 zszedł jej z oczu... Strasznie ją bolało gdy siedział i nic nie robił no coś taka praca... A dziś jest niedziela... Mógł nie pokazywać jej się jej na oczy cały dzień i nie zainteresowało by to jej... Wybrał wieżę południową, z kilku powodów: po pierwsze miała dużo gałęzi (które o tej porze roku intensywnie się zazieleniały) po drugie łatwiej się na nią będzie wspinać, oraz po trzecie może gdy się uda nie będzie go widać przez kilka dni lub chociaż dzień...

Wspinał się powoli, jeden najdrobniejszy błąd mógłby spowodować że nie dość że by nie zrealizował planu pewnie by połamał się włożyli by go w gips a potem pewnie jakieś badania psychiatryczne i a cała szopka, na co zdecydowanie nie miał siły. Kurwa coś powiedzieć nie lubił tego drzewa strome, lekko pochylone na południe z intensywnie smagającym je wiatrem stanowiło wyzwanie do wspinania, oczywiście mógłby się powiesić na którymś z z kilku tysięcy innych drzew w sadzie, lub na sporej kolumnie palet zalegających na podwórku w wysokości 4 metrów ale omówmy się: jak odchodzić z tego cholernego świata to w wielkim stylu, Kurt Cobain palnął sobie w łeb z shotguna chociaż mógł wybrać rewolwer 45, wtedy nie było by takiego efektu... Oczywiście umówmy się nie chodziło mu o sławę robił to bo miał dość i to poważnie dość, na tyle by wspinać się na to pierdolone drzewo jednak bardziej przemawia do ludzi determinacja gdy wspinasz się 4 metry na drzewo by się powiesić niż wypić tchórzliwie pół litra insektycydów i długo umierać... Pokonał już większą część drogi był na około 2 metrów od gniazda palce zdrętwiały mu od intensywnego trzymania się tego cholernego drzewa mięśnie były tak naprężone że aż bolały od ciągłej pracy wiatr wcale nie ustawał a nawet się wzmacniał, momentami nawet żałował że się wspinał na to cholerne drzewo no ale ludzie samobójstwo o nie rurki z kremem parafrazując znany cytat... Jeszcze dwie cholerne gałęzie postanowił, jeszcze tylko dwie, na tej wysokości gałęzie były strasznie zdradliwe, cienkie długie smukłe co prawda wciąż wytrzymywały jego jego ciężar jednak były strasznie śliskie... Wreszcie dotarł na wybrane miejsce... Powoli zdjął linę z barku, miał tylko linę od holowania samochodu plastikową, plecioną co prawda raz pękła ale mocno zawiązał na kilka supłów.... przywiązał ją do najgrubszej gałęzi jaką znalazł.. Lina kończyła się z dwóch stron hakiem przełożył linę przez głowę, nie wiązał żadnego węzła szubienicznego po prostu w hak włożył line, licząc że ciężar jego ciała wykona robotę za niego... i skoczył... Potem wydarzyło się kilka rzeczy: lina która miała być silnie przywiązana do gałęzi potraktował gałąź jak prowadnicę i zaczęła się zsuwać z konaru niczym skoczek ze skoczni narciarskiej przez pierwsze dwie sekundy był w lekkim szoku że nic się nie dzieje, jednak potem jego mózg zaczął intensywnie pracować. Domyślił się że przyspieszenie jest za duże, że lina musi się zsuwać że ga-

łężie tłuką go po twarzy, czuje ruch powietrza na twarzy zdążył jeszcze krzyknąć: "KURWA!!!!" i upaść z wysokość 5 merów na beton.... Zanim zemdlął zdążył zaobserwować 2 rzeczy: lewa ręka w okolicach bicepsa oraz prawa noga w okolicach łydki po prostu eksplodowały bólem jak gdyby jakiś traktorzysta sadysta na jedynce polowej jego starą sześćdziesiątką postanowił zrobić sobie przejażdżkę gniotąc jego członki z obrzydliwą satysfakcją... Drugą rzecz którą zarejestrował to otwarcie drzwi wejściowych i szybkie kroki na schodach, za szybkie jak na matkę która miała otyłość, więc... to musiał być jego przyszywany wujek.... Nosz kurwa tylko nie on, skrycie go nie nawiedził za całe to jego napuszenie, ciągle traktowanie go jak gówniarza i udzielanie coraz to lepszych rad których on 25 letni facet słuchać nie miał ochoty.. Kurwa tylko nie on... Zdążył tylko wydusić ciche jęknięcie pod tytułem: Kurwa i odpłynął w objęcia Morfeusza....

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Max20, dodano 15.05.2017 09:37

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.